

VI Dni Kultury Żydowskiej w Mińsku Mazowieckim *Bliscy i Oddaleni*

konkurs literacko-artystyczny *Zabawy dziecięce*

październik 2020 r.

2 miejsce w kategorii szkoły podstawowe kl. IV-VI: **Aleksandra Kołodziejczyk**, kl. 4, **Szkoła Podstawowa nr 6 w Mińsku Mazowieckim**

Opieka merytoryczna: p. Małgorzata Postolska, Szkoła Podstawowa nr 6 w Mińsku Mazowieckim

Pechowa zabawa w rycerzy

Tego dnia bawiłem się z moimi przyjaciółmi: Aaronem i Judą na ulicy Karczewskiej. Jak zwykle przeszkadzał nam w zabawie mój młodszy brat, Jozue.

- Chłopaki, pobawmy się w berka - prosił Jozue.

- Berek to zabawa dla smarkaczy, chłopaki bawią się w rycerzy - odpowiedziałem bratu z pogardą.

Jozue z płaczem poszedł do mamy, a my mogliśmy w spokoju rozpocząć walkę rycerską. Gotowe już były patykowe miecze, na głowach mieliśmy wełniane czapki, które doskonale zastępowały hełmy. Nawet buty mieliśmy czarne, jak prawdziwi rycerze.

I zaczęła się walka. Początkowo byliśmy dla siebie delikatni, nasze miecze krzyżowały się w powietrzu. Później jednak poczułem ból i w oczach zakręciły mi się łzy. Nie dałem po sobie poznać i ja też okładałem Aarona z całych sił.

Nagle, jak grom z nieba, na placu bitwy pojawiła się pani Rachela, sprzedawczyni ze sklepu spożywczego, gdzie zakupy robi nasza mama. Niechcący, Juda popchnął panią Rachelę i wytrącił jej z ręki koszyk z jajkami. Żółto-biała plama pojawiła się na spódnicy i butach rozszluzzonej pani Racheli. Nie była już taka miła, jak zawsze. Przypominała groźnego dowódcę rycerzy. Machała rękoma i głośno krzyczała :

- Wy łobuzy, bandziory, patrzcie co narobiliście!!! To się Wasza matka ucieszy, jak zapłaci za 40 potłuczonych jaj!!! O masz, i jeszcze spódnice mi zniszczyliście. Smarkacze, łobuzy!!! - krzyczała pani Rachela.

Chociaż rycerze niczego się nie boją, to krzyki pani Racheli nas na dobre wystraszyły. Uciekaliśmy, ile sił w nogach. Dobrze, że nie pogubiliśmy mieczy i hełmów.

Nagle zobaczyliśmy pana z aparatem fotograficznym. Zatrzymaliśmy się, uśmiechnęliśmy do niego jak małe niewiniątka i zapozowaliśmy do zdjęcia. Nawet Jozue niechący znalazł się w obiektywie. Wtedy zza rogu wyskoczyła pani Rachela i krzychała:

-Panie łap ich! Wy łobuzy, smarkacze!

Ale nas już w zasięgu ich wzroku nie było. Tylko Jozue stał znów smutny i nie wiedział, czemu tak pędzimy.

(praca w oryginalnym kształcie językowym)